



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU		Z POCZTĄ	
Rocznie 5. Zł		50 kr.	
Półrocznie 1. „ 75. kr.		25 „	
Kwartalnie 1. „		15 „	
za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr			

Redakcyja i Ekspedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

OD WYDAWCY.

Z końcem tego miesiąca kończy się Pierwszy Rocznik tego Czasopisma, jako i koniec Przedpłaty dla całorocznych Szanownych Przedpłacicieli. Szczęrem życzeniem jest Wydawcy aby to Pismo mogło nadal istnieć i rozkrzewiać się jak najwięcej. — W tym celu przeto zapraszam o rychłe ponowienie przedpłaty na rok drugi, oznajmiając przytém, że **DODATEK** (zawierający książkę do nabożeństwa) tak jak teraz do końca roku bieżącego będzie wychodzić, aby uformować dogodną książkę nabożną.

Półrocznych Szanownych Przedpłacicieli którzy zaległości za drugie półrocze jeszcze nie zapłacili, proszę o rychłe nadesłanie zaległości: tych zaś którzy tylko za Pierwszy Kwartał zapłacili przedpłatę, proszę o bezzwłoczne nadesłanie należności. — Uwiadamiam przytém, że jeszcze są do nabycia egzemplarze całkowite od początku wydawania czasopisma.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

w Krakowie

półrocznie 1 złr. 75 cen.
rocznie 3 złr.

w Galicyi i w kraj. Austr. z przesyłką pocztową

półrocznie 2 złr. 10 cen.
rocznie 3 złr. 60 cen.

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej od ceny miejscowej, o wartość marki przesyłkowej według kraju.

Na Niedziele 2. po Wielkanocy.
Ewangelia u Jana S. 10. 11, 17.

Treść. Jezus przyrównał siebie do pastérza dobrego, dającego życie swoje za owce. Wskazał także najemników, jako opuszczają owce w razie niebezpieczeństwa. Oświadczył nadto iż owce zna, a i one Go znają, i jako są jeszcze owce nie będące z Jego owczarni, a mające do niej należeć; aby jeden pastérz był, i jedna owczarnia.

Jako wszędzie i zawsze, tak i w tém porównaniu pokazuje się przedziwna dobroć Zbawiciela, który będąc królem nad królmi i Panem świata, nie używa tych wzniosłych tytułów zdolnych przejąć nas bojaźnią, lecz mianuje się *dobrym pastérzem* aby nas do siebie pociągnąć miłością. I rzeczywiście Jemu ta nazwa przynależała: On bowiem wypełnił wszystkie obowiązki dobrego pastérza względem swych owiec t. j. ludzi. Niepowierzył swych owiec najemnikom, lecz sam zajął się nimi: najprzód przywiódł je z błędów i niedowiarstwa, do wiary i prawdy, i wprowadził je na drogę zbawienia. Sam nimi rządził i kierował, dając im naukę swej ewangelii. On je wykarmił chlebem swego Boskiego Słowa, a nadto posunął swą hojność, aż do dania siebie samego w Komunii ś. na ich pokarm wieczny, duchowny. Na lekarstwo duchowne dla nich ustanowił różne Sakramenta. On sam przyjął na siebie obronę owiec, a widząc że dla ocalenia ich od zguby potrzeba było umrzeć, nie wahał się ponieść życia swego w ofierze, dla zapewnienia im zbawienia. A tak skończywszy tę wielką ofiarę, i zanim wrócił na łono Ojca swego niebieskiego, dbając o owce i nie chcąc

zostawić ich sierotami, i podać je na łup wilkom, ustanowił dla nich w kościele swym urząd swój pastérski, zastępczy za siebie w biskupach, i kapłanach którzyby toż samo dla owiec Jego czynili, co On dla nich uczynił, to jest prowadzili je na drogę zbawienia nauką ewangeliczną, i przykładem cnót, szafowali dla nich chleb żywota jako pokarm, i inne Sakramenta, jako lekarstwa, a nawet życie swoje dawali chętnie za owce, gdyby tego była potrzeba. Takim był nasz dobry pastérz, takimi powinni być pastérze duchowni, na Jego miejscu postawieni. Lecz nie tylko oni ale i wszyscy zwierchność mający nad młodszymi, nad podwładnymi, naśladować powinni Jezusa, jako wzór dobrego pastérza. Królowie, ojcowie, panowie, urzędnicy, zwierchnicy zakładów rękodzielniczych, też same mają obowiązki: paść słowem i przykładem swe podwładne, prowadzić ich na drogę wiary i zbawienia, strzedz od występków, nałógów, i złego towarzystwa, jako od wilka drapieżnego, wiedząc, że za prowadzenie się swych podwładnych odpowiedzialnymi są przed Sędzią Najwyższym, który w razie zaguby owiec, krwi ich z rąk pastérzy domagać się będzie. Lecz jeżeli Zbawiciel jest tak dobrym pastérzem dla swych owiec, i wszystkie swe obowiązki względem nich wypełnił, i one także powinny okazać się dobrymi posłusznymi owcami, i swoich powinności względem Niego dopełnić. — Jako nazwa dobrego Pastérza przystoi najlepiej Jezusowi, tak też i nazwa i porównanie owiec przystoi najlepiej ludziom od Niego odkupionym. Owce są słabe, bezbronne, nieostrożne i głupie. Takimi są ludzie mimo swych przechwałek i pretensyi do rozumu,

który acz w rzeczach ziemskich wystarczy, lecz w sprawie zbawienia wcale jest niedostateczny. Cóż dopiero gdy przyjdzie napad poduszczeń szatana, którego Pan w ewangelii pod postacią wilka przedstawiał. Jedną więc tylko obroną dla owiec trzymać się boku Pastérza, nie odstępować Go nigdy, byź Mu ślepo posłuszne, brać pokarm tylko od Niego, i ulegać pastérzom od Niego postanowionym, to jest kapłanom, Jego miejsce zastępującym. Ilekroć razy owce zapominają tych obowiązków, zawsze narażają się na zgubę wieczną a nawet i doczesną. Czém są schizmy i odszczepieństwa? czém są herezye i błędy? czém zbrodnie i występki dzisiaj szczególnie tak liczne, są one dowodem nieposłuszeństwa dobremu pastérzowi, są pogardą Jego wyraźną, i znakiem dostania się już nieszczęsnego, w paszczę drapieżnego wilka, szatana, nieprzyjaciela dusz naszych. Jako zaś zwierchnicy duchowni i świeccy wypełniać mają obowiązek dobrego pastérza, tak też i owce to jest podwładni obowiązkowi swego względem nich dopełniać powinni, słuchając ich rozkazów, nauk, rad, upomnień, z tą uległością jaka oznacza prawdziwego ucznia Chrystusowego. Gdzie w królestwie, w mieście, siole, rodzinie, przeważa liczba czułych pastérzy na wzór Chrystusa, i liczba owiec posłusznych na wzór apostołów i pierwszych wiernych kościoła, tam już jest rajska szczęśliwość, tam pokój, zgoda, jedność, miłość i wszelkie błogosławieństwo, nawet doczesne: tam już jest jedna owczarnia, i jeden pastérz nad nią — Jezus. Słowa te proroczy Zbawiciela o jednym pastérzu i jednej owczarni, ściągają się do przyszłego powołania pogan przez wiarę do jedności kościoła, mimo różnicy narodów i języków: i my do tej owczarni należąc starać się pilnie powinniśmy, abyśmy posłuszeństwem i miłością ku Zbawicielowi okazali się godnymi Jego tak nam pożytecznego pastérstwa, i owczarni od Niego założonej, to jest — kościoła: abyśmy przykładem życia chrześcijańskiego sprowadzali do tegoż pastérza i owczarni zbłąkane owce, jakimi są poganie, żydzi, schizmatycy, heretycy: a połączeni tak wiarą i miłością z Jezusem tu na ziemi, abyśmy i po śmierci także wiecznie do Niego należeli.

Dnia 20. Kwietnia.

Żywot Ś. Agnieszki z Montepolciano 1317

Ś. Agnieszka pochodząca z Montepolciano miasta w Toskanii, jest jedną z najpierwszych i najslawniejszych panien zakonu Ś. Dominika. Od dzieciństwa zaraz okazywała wielką skłonność do pobożności, i chęć poświęcenia się Bogu w klasztorze. Rodzice jakiś czas sprzeciwiali się temu, myśląc, że nie powołanie ale chęć dziecinna nią powoduje: lecz potem przekonawszy się o woli Bożej przez cud jaki się zdarzył, sami oddali córkę do klasztoru panien, nazwanych *Sacchine*, Siostry worowe, gdyż suknie ich robione były z sza-

rego, najgrubszego płótna używanego na worki. Tam Agnieszka oddaną była pod dozór zakonniczy imieniem Małgorzaty, bardzo oświeconej w rzeczach Boskich, i doświadczonej w wychowaniu panien, pod której przewodnictwem zaczęła szybko postępować w doskonałości, której ponieważ jest podstawą pokora i posłuszeństwo, przeto w tych dwóch cnotach tak odznaczyła się, iż wszystkim zakonnikom była podziwieniem. Dosyć jej było na jedném, skinieniu, aby rozkaz prędko i o-choczo wykonała: właśnie nawet lubiła podejmować najpodlejsze usługi, i pomagać towarzyszkom w najuciążliwszych i najtrudniejszych robotach. Sobą zupełnie gardziła, owszem chciała aby nią wszyscy gardzili: i nie ją tak nie smuciło, jak gdy ją chwalono i poważano. Roskoszą jej było rozmawiać z Bogiem na modlitwie i przez czytanie ksiąg duchownych, któremi ćwiczeniami zabawiała się, ile razy wolną była od posług i robót. Chociaż młodziuchną była, martwiła swoje ciało postami, czuwaniem, i innymi umartwieniami. Często nie jadła tylko chleb z wodą, a niekiedy nawet tylko korzonki ziół. I gdy inne zakonnice chciały radzić jej poskromienie takich umartwień, odpowiadała im zwykle, że nie inaczej należy obchodzić się z domowym nieprzyjacielem, jakim jest ciało. Te cnoty świętej połączone z mądrością i roztropnością nad lata, pobudziły zakonnice, iż ją tak młodą bo dopiero lat 14 życia liczącą, obrano szafarką całego zgromadzenia. W rzeczy samej sprawowała ten urząd z zadowoleniem wszystkich zakonnice: była troskliwą aby im nie schodziło na żadnej potrzebie, o ile tego pozwalała reguła zakonna, i służyła wszystkim z miłością, w siostrach upatrując osobę Chrystusa, gdyż była przekonaną że samemu Jezusowi czyniła posługi, które swym towarzyszkom wyświadczała. Wśród zatrudnień obowiązku swego umiała zachować skupienie się i ducha modlitwy, a tak łączyć usługiwanie Marty, z rozmyślaniem Magdaleny. Zaledwie rok upłynął Agnieszce na tym urzędzie, gdy z Proeny miasta nie zbyt odległego od Montepolciano przybyła deputacya obywateli do klasztoru Sakkinek, prosząc o jaką siostrę na fundacyę podobnego klasztoru w ich mieście. Na tę godność wybrano siostrę Małgorzatę: lecz ta będąc głębokiej pokory wymówiła się z tego, i nie można było jej postanowienia przełamać, chyba pod tym warunkiem, aby do sprawowania tego urzędu dodano jej towarzyszkę, ukochaną jej uczennicę, Agnieszkę. Mimowolnie więc zakonnice musiały przystać na oddalenie się od nich tak milej siostry. Odjechała przeto z siostrą Małgorzatą do Proeny, gdzie zakładano klasztor zakonnic pod dozorem tejsze siostry Małgorzaty. Taki jednak był blask cnot Agnieszki, i taka obfitość darów duszy któremi Pan tę sługę swoją coraz więcej ubogacał, że Małgorzata uważała to za rzecz Bogu miłą a nowemu klasztorowi pożyteczną, ustanowić Agnieszkę przełożoną, chociaż tak młodą. Stało się to z zezwoleniem wszystkich zakonnic, a za powagą samego papieża Mikołaja IV, potwierdzającego ten wybór mimo lat jej niedostatecznych. Postawiona Agnieszka mimo swej woli na czele całego zgromadzenia zakonnic, czuła się obowiązana wyprzedzać wszystkie w pokorze, umartwieniu, w zachowaniu najściślejszém reguły zakonnej i w innych cnotach. Ztąd poszło, iż zawsze była najpierwszą na ćwiczeniach zakonnych, i na wysługach najpracowitszych. Pomnożyła swe umartwienia, ostrości, posty o chlebie i wodzie, sypiała na gołej ziemi, z

kamieniem pod głowę, i taki tryb życia zachowała przez lat 15, póki lekarze i spowiednicy niesklonili jej, aby poskromiła tak zbytęcną pokutę. Wszystkie zakonnice uważała niejako za swoje przełożone, i prowadziła je po drodze zbawienia z dziwną słodyczą i łagodnością, zachęcając je do cnót, do wzgardy sobą i rzeczami ziemskimi, a do zamiłowania Boga: a czyniła to więcej przykładem, niż słowami. Przez wielką miłość ku Bogu często wpadała w zachwycenie, i obdarzoną była objawieniami, przytomnością Jezusa i Maryi, nadto darami cudów i prorocтва. Sława S. Agnieszki rozeszła się prędko wszędzie: przeto obywatele z Montepolciano pragnęli ją znowu dla siebie odzyskać, prosząc aby wróciła, i drugi klasztor założyła, w którymby też sama cnota i pobożność kwitnęła, co i w Procenie. Długi czas Święta opierała się tym prośbom: lecz widząc w tém wolę Bożą, z pozwoleniem swych przełożonych wróciła nareszcie do ojczyzny, gdzie z chętną pomocą współziomków założyła nowy klasztor, poddając go pod regułę Ś. Dominika. I tam nie przestała prowadzić życia pokornego i umartwionego, z uświętobliwieniem sióstr i panien młodych jej dozorowi poruczonych; aż póki Pan nie powołał jej wypróbowawszy ją długą chorobą i boleściami po wieczną zapłatę r. 1317, w wieku lat 49.

Wysłużność bliźnim nie tylko w zakonie jest potrzebną: służyć, jest to naśladować Chrystusa, który jako sam mówił, przyszedł na świat nie po to aby Mu służono, ale aby sam innym służył: jest to oraz aktem pokory, bez której wszystkie inne cnoty, a nawet i czystość nie miałyby ni postawy mocnej, ni prawa do nagrody wiekuistej.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(Ciąg dalszy).

Gdy miał lat 20, odumarli go rodzice; musiał więc przyjąć na siebie staranie około domu i małej siostrzyczki. Ale w 6 miesięcy od śmierci rodziców, Antoni idąc do kościoła według zwyczaju, rozmyślał przez drogę, jako apostołowie opuścili wszystko aby poszli za Jezusem, i jako pierwsi wierni sprzedawali majątności swe, odnosząc pieniądze za nie do nóg apostołskich. Gdy to sobie w myśli rozbięrał, wszedłszy do kościoła właśnie natrafił, jako czytano słowa Chrystusa Pana, które powiedział do pewnego młodziana: *Jeżeli chcesz być doskonałym, sprzedaj wszystko co masz i rozdaj ubogim, a tak złożyś w niebie skarł twój: potem przyjdź i idź za mną.* Te słowa przyjął Antoni jakoby do niego były mówione: i wyszedłszy z kościoła, zaraz rozporządził majątkiem swoim, ruchomości większą część sprzedał, wartość ich dał na ubogich, część tylko zostawivszy na utrzymanie siebie i siostry swojej nieletniej. Niedługo potem przyszedłszy znowu do kościoła, usłyszał jako czytano słowa Jezusa: *Nie troszczcie się o dzień jutrzejszy:* i wtedy zaraz resztę majątku swego rozdał ubogim, siostrę powierzył staraniu kobiet pobożnych i cnotliwych, a sam opuściwszy dom swój oddalił się na miejsce ustronne niedaleko od miasta, dla ćwiczenia się sposobniejszego w życiu pokutnym i pracowitym. Znajdował się w tych okolicach jeden święty starzec, który od młodości pokutne i samotne prowadził życie: Antoni starał się go naśladować, a nawet i innych, o których życiu uświętobliwem zdarzyło się mu usłyszeć; dla tego nawiedzał takich któ-

rzy samotne życie prowadzili, gdyż jeszcze nie było tam we zwyczaju oddalać się w puszcze i knieje: i tak od jednych uczył się łagodności, od innych trwania w modlitwie, od innych znowu miłości bliźnich i umartwienia. Wróciwszy się zaś do pustelni swojej, wszystkich cnoty na sobie wyrażać starał się koniecznie. Pracował też w ręcznych robotach ciągle dla utrzymania życia, wiedząc iż napisano w Piśmie: *kto nie pracuje, jeść nie powinien.* Z zarobku zaś pracy swojej nie zatrzymywał, prócz co było koniecznym do utrzymania życia, resztę zaś ubogim rozdawał. Ustawicznie pościł, i często się modlił, nauczivszy się z ewangelii, iż *trzeba nieustannie modlić się.* Czytał i słuchał z taką uwagą Słowo Boże, iż wszystko pamiętał, mając pamięć za księgę. Szatan nie mogąc znieść w młodziuchnym Antonim owej gorliwości życia doskonałego, szukał sposobu odwiedzenia go od tego zamiaru przez różne pokusy. Wystawił mu więc w wyobraźni, już to bogactwa które porzucił, już to staranie jakie powinien był mieć o siostrze, już to nareszcie trudności tak surowego żywota. Te napady szatańskie Antoni pokonywał wiarą, modlitwą i postami. Zwyciężony nieprzyjaciel z tej strony, z inną znowu uderzył na niego: począł go kusić myślami nieczystymi, obrazami nierządnych i dniem i nocą. Lecz Antoni podwajając modlitwy i nocne czuwania gorąco polecał się Chrystusowi Panu, i aby odbić te najokrutniejsze pociski, przywoził sobie na pamięć godność chrześcijańskiej duszy, i srogość kar piekielnych przygotowanych ludziom nieczystym. I tym sposobem pokonał wszystkie sztuki szatańskie: albowiem jak mówi Wielki Ałanazy, pisarz życia tego Świętego: Pan który z miłości ku nam odział się naszym ciałem, przybywał na pomoc Antoniemu, i czytał go zwycięzcą nad czartem, a żeby równie spotykający się z tą walką, mogli wyznać z Apostołem: *nie ja zwyciężam, ale łaska Boska ze mną działająca.* Ta prawda głęboko utkwiona w umyśle Antoniego sprawiła, iż nie tylko nie wynosił się z odniesionych zwycięstw nad tak potężnym nieprzyjacielem, lecz Bogu dziękując za nie, upokarzał się w Jego obliczu: ani sądził aby już na zawsze miał się pozbyć nieprzyjaciela, lecz owszem starannie gotował się na nowe utarczki, przez ustawiczne i surowe umartwienia ciała. Zwykł być jadać raz na dzień, i to po zachodzie słońca, a czasem po dwa albo i trzy dni nie jadał. Pokarm jego był chleb i sól, a napój woda: a gdy chciał użyć spoczynku, co nawet nie każdej nocy pozwalał sobie, wtedy kładł się na macie, albo na gołej ziemi. Po niejakiem czasie Antoni myśląc głębiej ukryć się przed okiem ludzkim, aby tém ściślej mógł się łączyć z Bogiem, opuścił pierwsze mieszkanie swoje, i odszedł daleko w stronę zupełnie niezamieszkaną aby zamknąć się w grobie: groby zaś dawnych Egipcyan były jakoby wielkie i obszerne budynki, tak iż w nich można było zamieszkać. Uprosił także pewnego przyjaciela, aby mu tam raz na tydzień jeść przyniósł. Tam szatan znowu począł go napastować nowym rodzajem utrapienia. Nocy jednej, za dopuszczeniem Boskim, aby się wydoskonaliła cnota Świętego, pokazał się mu szatan w postaci ludzkiej, i tak go zbił okrutnie, iż na ziemię rzucony, ani ruszyć się ani mówić nie mógł. *D.c.n.*

Opisy miejsc świętych krajowych.

(Ciąg dalszy)

Pomimo więc że prosił króla, aby mu dozwolił spo-

kojnie umrzeć na biskupstwie krakowskiem, przemocą prawie przeniesiony został na biskupstwo poznańskie, za wyrokiem papieża Jana XXIII, r. 1412. Wydalony z biskupstwa swego starzec z płaczem opuszczał Kraków, Boskiej pomsty w żalu swym wzywając na sprawców onej krzywdy swojej. Był też wprawdzie gwałt wielki (pisze Długosz) a dotąd niesłuchany, który zgrozą napenił duchowieństwo, a zgorzenie dał świeckim. We dwa lata zachorzał śmiertelnie: Jagiello dowiedziawszy się o tem, pojechał do niego i klęknął przed starcem umierającym, prosząc o darowanie winy, co i łatwo otrzymał. Na to niesprawiedliwe obejście się z biskupem, Jagielly, duchowni rzymscy wyżsi oburzali się, bo znali cnoty i mądrość Wysza: i byłby wręczony na biskupstwo krakowskie, gdyby nie śmierć jego która zaszła r. 1414. w Poznaniu, gdzie też pochowany w tamtejszym kościele katedralnym. Za niego r. 1407 stał się rabunek i rzeź Żydów w Krakowie, znienawidzonych dla lichwy, bogactw, i zbytów wszelakich z okazji kazania ks. Budka, w kościele Ś. Barbary, gdzie tenże mówił iż Żydzi mieli zabić dzieci chrześcijańskie do swych czarów, i na kapłana idącego z N. Sakramentem, rzucać kamieniami. Przy tej rzezi powstał także ogień, w którym spłonęło kilka ulic bliskich kościołowi Ś. Anny, i sam kościół, z którego wież bronili się Żydzi katolikom do upadłego, póki nie zginęli w pożarze. Taką samą rzeź Żydów zdarzyła się w tymże roku w Pradze czeskiej, w Szlązku, Niemczech i Anglii. Za tego także biskupa umarła r. 1399 wielce świątobliwa królowa polska Jadwiga, żona Władysława Jagielly, sławna miłością Boga, bliźnich, ojczyzny, ofiarą swojej osoby, i cudani.

33. WOJCIECH Z JASTRZEMBCA, herbu Jastrzembiec, z rodu szlacheznego lecz ubogiego. Z biskupa poznańskiego, został obranym biskupem krakowskim r. 1412, za wolą króla, za intrygą złych ludzi, z słusznym jednak żalem Piotra Wysza byłego biskupa. Był on w szacunku u ludzi dla mądrych spraw biskupich i nauki, jako też urzędu kanclerza koronnego jaki sprawował. Był także pobożnym, i fundacyi poczynił dużo tak w Poznaniu, jak i w Krakowie. W Benzowu szlacheckiej, wystawił kościół i klasztor z funduszem dla Paulinów. Kościołowi poznańskiemu dał wiele sprzętów bogatych i kosztowności, a krakowskiemu mszał pergaminowy, który jest jeszcze. Także wieżę dzwonną (gdzie dzwon Zygmunt) zbudował wraz z kapitułą. Widząc ku sobie wielu niechętnych (z powodu Wysza) przeniósł się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, r. 1423, gdy biskupem krakowskim był lat 11. On koronował r. 1424 Zofię córkę księcia kijowskiego Andrzeja, a żonę Władysława Jagielly króla pols. W bibliotece akademickiej krak. są traktaty duchowne od niego pisane, świadczące o jego nauce: a za rządów jego kościół tak krakowski jak i gnieźnieński żadnego uszczerbku nie poniosły w prawach swych i majątnościach, jego czujnym i pilnym staraniem. Umarł r. 1436 i pochowany w Benzowu w kościele paulińskim od siebie zmurowanym. Za niego w Poznaniu skradli Żydzi Najś. Hostye, co dało powód do zbudowania tamże przez Jagiellę kościoła, pod nazwą Bożego Ciała, gdyż sprawa ona wykryła się cudem oczywistym: gdy z pokłutych Hostyi krew ciekła, a na bagnie porzucone światłem świecy nadziemięciem. Za niego także Krzyżacy pruscy klęskę stanowiącą ponieśli w bitwie pod Grunwaldem, przez Władysława Jagiellę r. 1410.

D. c. n.

Rozmaitości.

— Odo Russel pełnomocnik angielski w Rzymie, zawiadomił rząd swój w Lutym r. t. „iż podróżni zwiedzający państwo papieżkie nie powinni mieć z sobą rewolwerów Kolta, ani książek zakazanych: urzędnicy bowiem na kómorach otrzymali rozkaz najsurowszy konfiskowania tych przedmiotów: a trudnoby ich było odzyskać właścicielom przy wyjeździe z kraju papieżkiego. Te zaś są książki zakazane które potępiła Kongregacya Indeksu: rozprawy o religii lub moralności (w duchu niekatolickim), wszelkie książki polityczne i filozoficzne, a szczególnie traktaty religijne włoskie drukowane w Londynie. Nadewszystko zaś podróżni powinni ostrożnymi być aby nie przywozić z sobą biblii angielskich, włoskich, lub w innych językach (rozumie się biblii protestanckich, które jak wiadomo są sfałszowane i nie zupełne.) Biblie takowe najsurowiej są zakazane.” (*Morning Herald.*)

— Na prośbę senatu rzymskiego, w imieniu miasta, Ojciec św. d. 8, Marca obrał Rzymowi za patronkę: Ś. Katarzynę Syeneńską, której święto 31 Kwiet. przypada. — W niedzielę Palmową odbyła się w Rzymie uroczystość spalania publicznie przed kościołem ś. Karola: książek i pism niereligijnych, między którymi figurowało głównie „Życie Jezusa” napisane przez żyda Renana. Spalono także egzemplarze bezbożnych gazet włoskich, i książki niektórych romansopisarzy francuzkich, zwłaszcza obu Dumasów. Wrzucano także w ogień sztylety, godła rewolucyjne włoskie, i tym podobne przedmioty.

W pierwsze święto wielkanocne, Ojciec św. udzielił zwykle uroczyste błogosławieństwo *urbi et orbi* (Rzymowi i światu), w obec niezmiernego mnóstwa ludzi.

— Według listów z Rzymu, Kardynał Antonelli rozesłał do posłów papieżkich przy dworach zagranicznych okólnik uwiadamiający o wyjeździe z Rzymu barona Meyendorfa, posła rossyjs. przy Stolicy św., a tem samem o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między papieżem, a rządem rossyjskim.

— Z Rzymu donoszą pod d. 31 Marca: wczoraj zdjęto herby z pałacu poselstwa rossyjskiego, i kancelaryą poselską zamknięto. Wszystkie też stosunki dyplomatyczne pomiędzy Stolicą św. a rządem rossyjskim zostały stanowczo zerwane. Nawet kaplica obrządku greckonieunickiego, podług przepisów rzymskich, samym tylko urzędnikom poselstwa służąca, została zamknięta: a gdy zamknięcie to przypadło na samą wielkanoc, przeto dla obchodzenia jej wielu Rossyan musiało ztąd wyjechać do Neapolu lub Florencyi.

— „Słowo” (Lwowskie) zawiera wiadomość z Chelmu w dyecezyi Grecko-unickiej w Polsce rossyjskiej, że tamtejszy nominat biskup Kaliński otrzymał pozwolenie opuszczenia na zawsze krajów rossyjskich: tenże obrał sobie Lwów za miejsce stałego pobytu. — Do Dzien. Pozn. korespondencya prywatna z Warszawy donosi z wiarogodnego źródła, że ks. Szczygielski Administrator archidyecezyi warszawskiej, i ks. Lassocki bez żadnego wyroku sądowego teraz zostali wywiezieni do twierdzy Modlina i tam w kasamatach osadzeni.

(*Gaz. Krak. Niem.*)

— Przygotowanie do restauracyi ołtarza wielkiego w kościele krakowskim, N. P. Maryi, rozpoczęło się d. 11, t. m. uroczystą wotywą przed tymże ołtarzem.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.